



SZTUKA ZABIJANIA

CHŁOPAKI Z RADOŚCI

GOSIA LISIŃSKA



*Przyjaciółom z Radości: Gosi, Bananowi, ich cudownym dzieciom
i wszystkim, których poznaliśmy dzięki Nim.*

Zaraz, cholera, wydepczę dziurę w tej pieprzonej podłodze. Pięć kroków do drzwi i z powrotem do ławeczki. I znów pięć kroków... Przeklęte pięć kroków, w których zamknąłem swój świat. Pięć pieprzonych kroków powtarzanych raz po raz. Mógłbym usiąść, ale nie potrafię. Nie potrafię siedzieć i czekać. Nie mogę. Nie żebym nie próbował. Kazali mi czekać, więc spróbowałem usiąść, spróbowałem się uspokoić...

Pięć kroków do zielonej ściany, pięć kroków do białych drzwi. Tam i z powrotem.

Chcę uderzyć w tę ścianę i tłuc w nią tak długo, aż się rozpadnie. Ona albo moje pięści. Nieważne, co pierwsze. Tłukłbym i tłukł, gdyby to mogło pomóc.

Kurwa, oddałbym życie. Powinienem był oddać.

Bo jeśli ona umrze...

Jeśli ona umrze...

Rozdział 1

Wysoki szpakowaty mężczyzna podszedł do okna i położył dłoń na framudze. Zachodzące słońce oświetlało jego profil, resztę ciała pozostawiając w cieniu. W jego postawie wciąż wyczuwało się pewność siebie, typową nie tyle dla dużych pieniędzy, ile dla władzy i tego, że przywykł do posłuszeństwa. Jednocześnie wydawał się zmęczony, jakby od dawna niewiele spał, a resztę czasu poświęcił zamartwianiu się. Stał lekko przygarbiony, ze ściągniętymi ramionami. Twarz znać kilkunastu zarost i głębokie sińce pod oczami.

Przez chwilę wpatrywał się w widok za oknem, co cholernie denerwowało Nowaka. Ot, taki odruch, nad którym powinien się nauczyć panować, a jakoś nie potrafił.

– W moim zawodzie bardzo trudno o przyjaciół – odezwał się w końcu mężczyzna i spojrzał na Nowaka. – Ja nie jestem wyjątkiem. Mam ich bardzo niewiele, ale za to mogę na nich polegać. Kiedy zacząłem się rozglądać za... kimś, powiedzmy, z pańskiego środowiska, moi przyjaciele zapewnili mnie, że to właśnie pan, panie Zbyszku jest najlepszy, że w Polsce nie ma nikogo pewniejszego.

Zbyszek milczał, obserwując Jasiaka. Zanim usiadł przy małym stole w dwupokojowym apartamencie warszawskiego hotelu, przyjrzał się otoczeniu, a wcześniej, w korytarzu ocenił dwóch mężczyzn siedzących przy drzwiach. Nie byli zbyt dobrzy. Jeden przeglądał komórkę, drugi tępo wgapiał się w ścianę naprzeciwko. Żaden go nie sprawdził, kiedy się przedstawił. Nawet mu się nie przyjrzeni. Nie zaniepokoił ich fakt, że jego marynarka ma charakterystyczne wybrzuszenie...

Cóż, jeśli to byli specjaliści, on rzeczywiście mógł uchodzić za najlepszego.

– A ja potrzebuję najlepszego człowieka – kontynuował Jasiak niezniechęcony milczeniem gościa. – Dlatego zaprosiłem pana na to spotkanie.

Hubert Jasiak. Najbogatszy Polak, właściciel zapewne połowy jakiegoś pomniejszego stanu w USA albo trzech województw w kraju, zaprosił. Ha! Zbyszek prawie się uśmiechnął na wspomnienie telefonu, który wyrwał go ze snu poprzedniego popołudnia. Z pierwszego spokojnego snu od tygodnia. Dupek. Ale dupek, któremu się nie odmawia.

– Powiedziano mi również – Jasiak odsunął się od okna, co Zbyszek przyjął niemal z ulgą, a potem usiadł naprzeciwko gościa – że obecnie jest pan wolny, więc może się pan podjąć pracy dla mnie.

Zamilkł i czekał. Nowak też milczał. Myślał. Myślał tak od wczoraj, bo chociaż sekretarka Jasiaka dzwoniąc z żądaniem spotkania, nie powiedziała, w jakim celu jej szef go... zaprasza, to przecież wiadomo było, że nie na herbatkę i ciasteczka. Dlatego Zbyszek rozmyślał od wczoraj, czy tego chce. Czy po ledwie tygodniu przerwy jest znów gotowy zaryzykować dla kasy. Tak, żył w ten sposób od dziesięciu lat, ale ostatnio... Cholera, ostatnio był zmęczony.

Tym bardziej, że poprzednio... Zamknął oczy, a potem odetchnął głęboko i ponownie je otworzył. Jezu, nie był gotowy na te wspomnienia. Ledwie się z nich wygrzebał. Dopiero wczoraj udało mu się zasnąć na trzeźwo.

Z drugiej strony kasa za ostatni kontrakt wystarczy pewnie na kilka miesięcy, a z czegoś trzeba żyć. Z Jasiakiem może rzeczywiście uda mu się skończyć z tą robotą. Może wynegocjować niezły szmal, bo facet najwyraźniej jest potrzebujący. I to też był problem, bo potrzebujący miliarder oznaczał prawdziwe problemy.

Cholera: i tak źle i tak niedobrze.

– Panie Zbyszku? – Jasiak przerwał jego rozmyślenia. Pozornie spokojny bębnił palcami o blat dzielącego ich stołu. Kiedy siedział tak blisko, Zbyszek mógł bez przeszkód obserwować twarz przyszłego zleceniodawcy. Miliarder dobiegał pięćdziesiątki, ale nie wyglądał na swój wiek. Miał regularne rysy twarzy, a lekko opalona skóra opinała wystające kości policzkowe. Zero typowych dla mężczyzn w śred-

nim wieku nieco obwisłych policzków czy mocniejszych zmarszczek, żadnych worów pod oczami, niczego, co sugerowałoby nadmiar rozrywek, alkoholu czy narkotyków. Zdrowy, przystojny czterdziestolatek.

Ciekawe, czy to natura, czy zabiegi?

Rysy męczyzny sprawiały wrażenie rozluźnienia, może nawet pewnej apatii, tylko oczy, stalowe i zimne, błędziły nieco nerwowo po twarzy rozmówcy, a zaciśnięte wargi tworzyły wąską kreskę. O tak, Hubert Jasiak się niepokoił, ale bardzo starał się to ukryć.

– Nie wiem, czy jestem najlepszy – powiedział w końcu bardzo cicho Nowak. – W moim fachu to dosyć względne pojęcie. Ale tak, większość moich podopiecznych przeżyła, więc zapewne jestem niezły. I rzeczywiście właśnie zamknąłem zlecenie, więc jestem wolny. Jednakże było ono dość wymagające, dlatego zamierzałem odpocząć.

– Rozumiem. – Jasiak zmrużył oczy, ale nim to zrobił, jakiś niemal niedostrzegalny błysk, drgnienie powieki powiedziało Zbyszkowi, że męczyzna wie, jak wyglądała jego poprzednia robota i w jaki sposób się skończyła. I mimo to chciał go zatrudnić. A może właśnie dlatego. Tak czy inaczej, ponownie powinien przemyśleć współpracę z Jasiakiem.

Miliarder pokiwał głową. Palce zawisły nad stołem, a potem miękko opadły na blat.

– Jestem w stanie wynagrodzić panu brak odpoczynku – zaproponował.

Brew Nowaka powędrowała do góry.

– Mam tego świadomość – oświadczył chłodno – ale w tym przypadku nie chodzi o pieniądze.

– Panie Zbyszku – uśmiechnął się krzywo męczyzna – zawsze chodzi o pieniądze.

Zbyszek skrzywił się, bo chociaż były to słowa, które dość często sam powtarzał, to w ustach tego człowieka zabrzmiały jakoś tak wyjątkowo cynicznie.

– Zapłacę panu trzykrotność stawki, za jaką pracował pan dla Węgrów – kontynuował beznamiętnie Jasiak, udając, że nie zauważył grymasu gościa. Nie odrywał przy tym od niego spojrzenia. Był biz-

nesmenem, który w krótkim czasie z wielokrotną samodzielnie zdobyty majątek. Wszystko, co miał, zawdzięczał nie tylko ciężkiej pracy, ale przede wszystkim umiejętnościom wyceny i współpracy. Zawsze sam dogrywał kontrakty, nawet teraz, gdy posiadał sztab doradców, wciąż do niego należały ostateczne decyzje, a przede wszystkim ważniejsze kontakty zawodowe. Był w tym świetny, bo negocjacje płynęły w jego ciele razem z krwią wartkim gorącym strumieniem.

Dlatego błyskawicznie zrozumiał, że kwota jest za mała. Stanowczo za mała. Zanim jednak zdołał ją podnieść, Nowak się odezwał:

– To raczej nie Wegner powiedział, ile mi zapłacił, prawda?

– Nie, nie on.

Młody mężczyzna pokiwał głową. Przez chwilę milczał, nie patrząc na gospodarza. Ciemnoczekoladowe oczy przemykały po elementach wystroju hotelowego pokoju. Apartament należał do Jasiaka. Kupił go, kiedy stawiano ten ekskluzywny hotel. Dokładnie tak: zanim jeszcze ukończono budowę i otwarto ten przybytek, najdroższy apartament już należał do Jasiaka. Miliarder zapewnił sobie idealne lokum w centrum Warszawy, z doskonałym widokiem na całe miasto. Nie bywał tu zbyt często, a i tak miesięcznie płacił za to miejsce więcej niż Wegner za usługę, która pozbawiła Zbyszka snu na kilka tygodni. Nowak też miał swoje sposoby, swoje kontakty i ludzi, którzy sprawdzali mu takie rzeczy. Dlatego wahał się, czy propozycja bardziej go irytowała, obrażała, czy bawiła.

– Skoro wie pan, za jaką stawkę pracowałem, wie pan zapewne, co należało do moich obowiązków i jak się z nich wywiązałem – kontynuował obojętnym tonem. – Wie pan, że nie podejmę się już pracy z dziećmi. Za żadne pieniądze. To nie podlega negocjacji.

– Moja córka ma dwadzieścia cztery lata.

– A syn dziesięć.

– Syn zostaje z żoną w Los Angeles. Nie spodziewam się go zobaczyć w Polsce. Jego osoba nie będzie częścią umowy. Tylko Ola. – Ponownie zaczął bębnić palcami po kremowym blacie, teraz już nie ukrywając emocji. – Niech pan zrozumie: kocham moją córkę. Jest dla mnie wszystkim. – Zauważył wyraz twarzy Zbyszka, więc skrzywił się, ale

wytłumaczył: – Benny zawsze bardziej należał do mojej drugiej żony. Niewiele nas ze sobą łączy. – Podniósł się i podszedł do okna. – Cholera, on nawet woli tego dupka, z którym puszcza się jego matka. Zawsze go wolał, bo to aktorzyzna z głupich filmów dla dzieciaków. Bohater Benny’ego! – Zerknął na Nowaka i zacisnął zęby. – To zresztą żadna tajemnica. Wszystkie gazety w kraju rozpisują się o moim rozwodzie. Pudelki, srelki, wszędzie tego pełno, więc pewnie pan wie, prawda?

– Wiem. – Przytaknął chłopak, ale nie dodał, że wie również, czego w gazetach nie było, że Jasiak też nie był bogobojnym mężem. Jego żona puszczała się z młodym gwiazdorem, a on w tym czasie dymał jakąś cycatą modelkę. Jakimś cudem nie wyciekło to do mediów, ale Nowak miał kontakty, a jego kontakty miały kontakty...

– Tak sądziłem. Cały świat się ze mnie śmieje, dlaczego w Polsce miało by być inaczej – westchnął miliarder. – Uznałem, że wrócę na stałe do kraju, a Ola postanowiła mi towarzyszyć. Jest nie tylko moją córką. Jest moją prawą ręką, a kiedyś – uśmiechnął się z dumą – przejmie mój majątek. – Wrócił do stołu, usiadł i pochylił się do gościa. – Potrzebuję najlepszego z najlepszych, żeby zapewnić jej opiekę.

– Nie woli pan kogoś ze Stanów? Mieliście tam ochronę.

– Mieliśmy – potaknął Jasiak. – I to niezłą. Ale to Amerykanie. Nie znają języka, obyczajów, kraju, w którym zamierzamy zostać. Potrzebujemy kogoś tutejszego. Potrzebujemy pana.

Nowak uśmiechnął się po raz pierwszy tego popołudnia.

– Wyjątkowa szczerość – zauważył, ale zaraz spoważniał. – W Warszawie są tysiące firm ochroniarskich, kilka naprawdę dobrych. Ja... – zawahał się – zajmuję się raczej nietypowymi sprawami. Nie wydaje mi się, żeby pan potrzebował akurat moich usług.

– Wiem, jakimi sprawami pan się zajmuje – oświadczył Jasiak. – Gdybym nie potrzebował kogoś z pańskimi umiejętnościami, nie zaproponowałbym panu pracy. Zawsze sprawdzam swoich współpracowników.

– Aha – krótko skomentował ochroniarz. – I zapewne wie pan też, że pracując dla pana, oczekuję bezwzględnej szczerości? Oczywiście w tematach dotyczących mojej pracy. Żadnych tajemnic, żadnych

ukrytych motywów, półprawd czy niedomówień. I pełna niezależność w ramach moich obowiązków. Nie dyskutuje pan, nie podważa moich decyzji. Inaczej odejdę.

– Więc przyjmuje pan moją propozycję?

– Jeszcze żadnej pan nie złożył. Nie – Nowak podniósł rękę – nie musi pan powtarzać. Przyjąłem do wiadomości, że mnie pan potrzebuje. Co do kwoty, ja ją podam. Pan niech mi powie, dlaczego to akurat moje usługi są panu potrzebne.

Deszcz uderzał w szyby z dziwną zajadłością. Jakby chciał je rozbić w drobny mak. Dźwięk był tak intensywny, że Simon podniósł głowę i spojrzał w stronę okien, czy to jednak nie grad. Wrócił do domu przed chwilą i nie schował samochodu do garażu, więc niepokój był uzasadniony. Duże krople uderzały w szkło, a potem spływały na parapet. W ciemności Simon widział w oknie swoje odbicie. Przyglądał się mu przez kilka sekund, kompletnie bezmyślnie, by w końcu skrzywić się niechętnie. Grad, cholera...! Zachowywał się jak nudny babsztyl w średnim wieku z przedmieścia jakiegoś zapyziałego małego miasteczka gdzieś na dalekim południu. Powinien jeszcze zacząć się martwić o różę w ogródku i byłby komplet. Ostatecznie kota już miał. Czarny jak noc Bomber spał w rogu kanapy i wydawał się obojętny na fakt, że pan w końcu wrócił.

Mężczyzna uśmiechnął się do zwierzaka, a potem włączył telewizor, wyjął piwo z lodówki i wyłożył się na kanapie tuż obok sierściucha. Przez jakiś czas oglądał durny sitcom odgrzewany dziesiąty raz, a potem westchnął i sięgnął po pilot. Przerzucał kanały bez większego zainteresowania, świadomy, że o piątej rano niczego ciekawego tam nie znajdzie. Stare seriale, kretyńskie reality show i inne równie bezsensowne programy. Pociągnął haust piwa i znów się skrzywił. Napój był ciepły i mdły. Cóż, Simon wyjechał na kilkanaście dni, może lodówka się zepsuła.

Kiedy odkładał butelkę na stolik, jego spojrzenie przyciągnął leżący tam laptop. Jak alkoholik na odwyku wpatrywał się w urządzenie

z mieszaniną pożądania, przerażenia i obrzydzenia do samego siebie. Sekunda, a potem druga... Spiker w telewizji opowiadał, w jaki sposób wywabić plamę po czerwonym winie z jedwabiu i zachęcał do zakupu czyniącego cuda odplamiacza. Towarzysząca mu aktorka grająca kurę domową ze sztucznym uśmiechem przyklejonym do nadmiernie upudrowanej twarzy zachwycała się nieszczerze jego umiejętnościami...

A Simon patrzył na komputer i zastanawiał się, co w nim znajdzie, kiedy go otworzy.

W terminalu pełnym oczekujących na odlot pasażerów łatwo zachować anonimowość. Nawet gdy się jest córką jednego z najbogatszych ludzi w Europie. Można usiąść w kąciku, wyciągnąć laptop i przejrzeć wiadomości z giełdy czy inne związane z biznesem. Albo przestać na chwilę być córką swojego ojca i poczytać plotki z wielkiego świata. Chociaż nie, tego zdecydowanie nie, bo wtedy jest duża szansa, że trafisz na plotki o własnej rodzinie albo, co gorsze, o sobie. Zwłaszcza o sobie nie chce się czytać.

Ołka poprawiła wielkie rogowe okulary, które zakładała zawsze, kiedy nie chciała, żeby ktoś ją rozpoznał. Okulary, skromny warokocz, zero makijażu i rzeczywiście nie wyglądała jak Ola Jasiak, córka TEGO Jasiaka, wnuczka księcia Beaumont i pasierbica Ellen Styles. W sumie nie wiedziała, co bardziej ją drażni: fakt, że wciąż jest związana z dziadkiem, którego widziała dwa razy w życiu i którego szczerze nie znosiła za jego stosunek do ojca, czy to, że mówią o niej „pasierbica Ellen Styles”. Taaa, trudno powiedzieć, co było gorsze. Na szczęście niedługo to drugie określenie przestanie być aktualne, bo ojciec w ubiegły piątek złożył do sądu papiery rozwodowe.

Ołka otworzyła jakąś plotkarską stronę, przewinęła nieco i... o! Była. Ellen Styles uwieszona u boku Iana Mendesa. Dziewczyna zacisnęła zęby i wbiła wzrok w twarz byłej macochy. Boże, jak ona jej nienawidziła. Od samego początku, od chwili, w której ojciec przyprowadził ją do domu i przedstawił jako swoją przyjaciółkę. Od śmierci matki Oli spotykał się z wieloma kobietami, ale dopiero Styles przed-

stawił córce. Ellen miała wtedy dwadzieścia trzy lata i była początkującą gwiazdą. Wróżyli jej ogromną karierę i już wówczas zarabiała krocie. Zapewne dlatego bez problemu podpisała intercyzę przed sędzią. Ba! To jej prawnicy namawiali na ten dokument.

Kurwa – Olka zakłęta w myślach rozbawiona – teraz musi sobie szukać płuc w brodzie, no nie?

Małżeństwo z rozwijającym się biznesmenem ograniczyło angaże Styles, a ciąża właściwie je ucięła. Niedoszła gwiazda została niedoszłą gwiazdą. Urodziła Benny'ego, a potem dwukrotnie poroniła. I zniechęciła cały świat. Nie z powodu utraty dzieci. O nie! Olka była pewna, że to nie poronienia sprawiły, że Ellen stała się zjadliwą jeźdźcą, ale fakt, że ludzie przestali ją rozpoznawać. Mogła wyjść na ulicę i nikt nie biegł, by się z nią przywitać czy poprosić o autograf. Stała się nikim. Przestała więc wychodzić, unikała spotkań i przyjęć, na które Jasiak zaczął zabierać córkę jako osobę towarzyszącą. Ellen wpadła w depresję, zaczęła jeść i przytyła trzydzieści kilo. Ojciec zaczął szukać pomocy psychologów, chyba trochę dlatego, że nie mógł patrzeć na żonę, ale kochająca córka nigdy by się nie przyznała, że tak właśnie było. Jej wspomniały tatuś nie mógłby być płytki, prawda?

W końcu znalazła się jakaś genialna pani psycholog. Wyciągnęła Ellen z depresji, pomogła jej zabrać się za siebie i w ubiegłym roku panna Styles wróciła do grania. Pierwsza rola po przerwie, co prawda drugoplanowa, ale przynajmniej dla znanej stacji telewizyjnej, przyniosła jej nominację do Emmy.

Świetna psycholog. Najlepsza. Zwłaszcza w dawaniu dupy ojcu, cholera.

Widok jej wypiętego tyłka na biurku ojca będzie pewnie przesładował Olę do końca życia, chociaż wtedy, gdy weszła nieproszona do jego gabinetu, wiele godzin po zamknięciu firmy, wycofała się cichutko i nigdy się nie przyznała do tego, czego była świadkiem.

Ponownie poprawiła okulary i zamknęła plotkarską stronę. Potem spojrzała na duży zegar na ścianie holu. Jeszcze godzina do odlotu. Warszawa już się wyświetlała na tablicy. Dziewczyna przymknęła oczy i oparła głowę o ścianę za plecami.

Warszawa. Miasto z dzieciństwa. Najlepsze wspomnienia, jakie miała, to piaskownica na osiedlowym placu zabaw, małym podwórku pośród niewielkich domków w Radości. Świetna nazwa, prawda? Bardzo adekwatna. Tam wszyscy byli szczęśliwi. Ona, mama i tata. Nie mieli tyle pieniędzy, a tamten domek był mniejszy niż jeden z pokoi w którejś z aktualnych posiadłości ojca, ale było fajnie. Mama przesiadywała z nią na placu zabaw, huśtała na starych huśtawkach albo budowała z nią babki z piasku. Tata dużo pracował, ale kiedy wracał, często się śmiał, sadzał mamę na kolanach i całował...

Dobre czasy. Dobre miasto. Opuściła je wiele lat temu, a teraz, zgodnie z decyzją ojca, zamierzała tam wrócić na zawsze.

Dziwne...

Wieczór był ciepły, więc kiedy Zbyszek wyszedł z hotelu, postanowił się przejść. Nie przyjechał na spotkanie samochodem, bo miejsce parkingowe w centrum stolicy było rarytasem, więc teraz mógł, jak poprzednio, wziąć taksówkę, podjechać metrem albo po prostu się przespacerować. Wybrał to ostatnie, chociaż gdyby ktoś z przyjaciół go zapytał, musiałby szczerze powiedzieć, że nie przepada za hałasem i tłumem na ulicach Warszawy. Wolałby ciszę. Zwłaszcza ostatnimi czasy. Był tak cholernie zmęczony. Cholera, miał trzydzieści dwa lata i był chronicznie zmęczony. Potrzebował odpoczynku. Długich tygodni nicnierobienia, kiedy nie musiałby się troszczyć o innych czy myśleć o ich bezpieczeństwie. Tego właśnie potrzebował, a dopiero co zgodził się na nową robotę, która mu tego nie da. Cholera.

Mijająca go dziewczyna uśmiechnęła się zachęcająco. Była młodsza od niego o kilka lat i ładna, nawet bardzo ładna. W jasnych długich włosach igrał wiatr, a nieprawdopodobnie krótka spódnica opinała pośladki. Oddał uśmiech, a kiedy go minęła, odruchowo spojrzął za nią. Minęło wiele miesięcy, odkąd ostatnio uprawiał seks, a laska najwyraźniej zapraszała. Naprawdę zapragnął skorzystać z tego zaproszenia. Szybki, niezobowiązujący i odprężający numerek dobrze by mu zrobił. Spuściłby nieco pary, odreagował, a może nawet zasnął bez alkoholu czy leków.

Dziewczyna też się obejrzała, a widząc jego zainteresowanie, zwolniła. Szła dalej, ale co rusz zerkała za siebie. Zbyszek zawahał się, ale w końcu zawrócił.

– Cześć – przywitał się.

Dziewczyna pojaśniała. Stanęła i skinęła głową

– Hej.

– Dasz się zaprosić na drinka? – zapytał prawie wprost. Prawie, bo najchętniej od razu zapytałby o pokój w hotelu, ale babcia uczyła go szacunku dla kobiet.

– To najlepsza propozycja dzisiejszego wieczoru. – Uśmiechnęła się. Naprawdę była śliczna. Miała białe równe zęby, regularne rysy, wydatne usta i duże szare oczy. Kiedy się uśmiechała, w policzku pojawił się jej dołeczek. Tylko jeden. – Jestem Asia.

– Zbyszek.

– Fajnie. To co z tym drinkiem?

– Niedaleko jest przyjemna pizzeria. Jestem trochę głodny...

– Ja też! I kojarzę. Neapolitana, prawda?

Potaknął, a uśmiech dziewczyny jeszcze się pogłębił. Skierowali się do pizzerii. Zbyszek szedł tuż przy niej, a lekki, zmysłowy zapach perfum przyjemnie drażnił mu zmysły. Dziewczyna idąc, kołysała miękko i interesująco biodrami, a duże piersi pod dopasowaną koszulką łagodnie podrygiwały. Nie miała stanika, co Nowak zauważył nie bez przyjemności, a sutki, czy to pod wpływem lekkiego wiatru, czy wygłodniałego spojrzenia mężczyzny, sterczały zachęcająco. O tak, z każdym krokiem Nowak pragnął jej bardziej. Naprawdę potrzebował seksu.

Rozmawiali niewiele, bo Zbyszkowi odpowiadał sam widok. Dziewczyna owszem, mówiła dużo i chętnie. Nie słuchał jej, bo w sumie wystarczył mu cichy szmer jej głosu, uśmiech i sterczące piersi. Zamówił pizzę i dwa kieliszki wina, a potem jeszcze jeden dla Asi. Nie jadł zbyt wiele, bo seks na pełny żołądek nie byłby najrozsądniejszy. Ona chyba myślała podobnie.

Zapłacił, zostawiając spory napiwek, a potem zapytał:

– Nie obraż się, ale obok jest hotel. Mają całkiem przyjemne pokoje...

Uśmiechnęła się. Trochę zachęcająco, trochę smutno.

– Szkoda – stwierdziła.

– Szkoda? – powtórzył zdezorientowany.

– Gdybyś zaprosił mnie do siebie, byłaby jakaś szansa. Hotel oznacza, że jej nie ma.

Przygryzł usta.

– Słuchaj, Asiu...

– Nie ma sprawy – przerwała mu. – Jesteś cholernie przystojny, masz świetne ciało i podejrzewam, że jesteś w tym niezły. Może być hotel.

Nie tłumaczył się dalej, ale żeby złagodzić milczenie, wziął dziewczynę za rękę. Uśmiechnęła się, a on nie potrafiąc się powstrzymać, pocałował ją. Czule, chociaż niezobowiązująco. Trochę po przyjacielsku, mimo że przecież wcale jej nie znał i, co więcej, nie zamierzał poznać.

Kiedy zamknęły się za nimi drzwi pokoju hotelowego, pchnął ją łagodnie na ścianę i ponownie pocałował. Tym razem głębiej, poząddliwiej, intencjonalnie. Dłoń błyskawicznie powędrowała do miękkiej, dużej piersi, by zamknąć się na niej zaborczo. Dziewczyna sapnęła głucho i zacisnęła palce na ramionach Zbyszka. Potem zsunęła je na jego biodra i przyciągnęła do siebie. Gdy na nią napał, jęknęła cicho, ponownie przeniosła ręce na jego ramiona, wsparła się na nim i owinęła udami wokół jego bioder. Całowali się gwałtownie, a dziewczyna ocierała się o niego w rytm pocałunków, dysząc ciężko.

Oderwał oboje od ściany, a potem, nie przestając całować, zrobił kilka kroków do łóżka. Opadł na nie ciężko, pociągając na siebie kochankę. Wierciła się na nim niespokojnie. Jęczała, tarła gwałtownie, aż Zbyszek wyszarpnął koszulkę ze spódnicy i ściągnął ją z dziewczyny.

– Cholera – sapnął – masz zajebiste cycki.

Zachichotała głucho i pochyliła się, by mógł wziąć do ust sterczący z podniecenia sutek. Zassał go mocno, trochę brutalnie. Jednocześnie ściągnął dziewczynie majtki, a potem wsunął w nią palec. Zesztywniała na moment, by zaraz unieść tyłeczek i niesłuchanie powoli go opuścić. Powtórzyła ten ruch, a potem jeszcze raz i jeszcze, pogłę-

biając pieszczotę. Jęczała, skupiona na przyjemności, kiedy Zbyszek ssał jej piersi i penetrował ją palcami. Nadawała tempo, przyspieszając z każdą chwilą. Nowak był tak podniecony, że nie mógł dłużej czekać. Zepchnął kochankę, a kiedy zakwiliła, protestując, klęknął między jej udami i zsunął spodnie.

Wszedł w nią mocno, czując obezwładniającą rozkosz, a dziewczyna objęła go udami, wciskając jeszcze głębiej. Poruszyła się, wbiła palce w pośladki mężczyzny i zaczęła krzyczeć. Zamknęła jej usta pocałunkiem. Mięśnie dziewczyny zaciskały się na nim rytmicznie. Poruszył się jeszcze raz i drugi...

Orgazm pozbawił go sił i myśli. O, tak! Tego mu brakowało! Tego!
O, tak!

Zasnął po trzecim razie, dwie godziny później, patrząc w sufit, wsłuchany w równy oddech nieznajomej. Po jednym kieliszku wina, więc prawie na trzeźwo. W obcym pokoju, w pachnącej seksem białej hotelowej pościeli. Zasnął głęboko pozbawionym marzeń snem. Nie rozmyślał o tym wszystkim, co mu się przytrafiło w ostatnim czasie, nie rozmyślał o przeszłości czy przyszłości. W ogóle o niczym nie myślał, zmęczony i usatysfakcjonowany kompletnie bezosobowym seksem. Tak, tego było mu trzeba. Zmęczenia i zapomnienia.

Zasnął z błogim uśmiechem na ustach. I tym razem nie śniły mu się fragmenty mózgu i krwi rozbryzgujące się na kwiecistej tapecie.

Sztuka zabijania

Copyright © Gosia Lisińska

Copyright © Wydawnictwo Inanna

Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak

Copyright © for the cover photo by kharchenkoirina/Adobe Stock & captblack76/

Adobe Stock

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2021 r.

książka ISBN 978-83-7995-490-2

ebook ISBN 978-83-7995-491-9

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski

Redakcja: Bożena Kurzydłowska

Korekta: Monika Halman

Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski

Projekt okładki: Agnieszka Zawadka

Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak

ul. Kormoranów 126/31

85-432 Bydgoszcz

sekretariat@inanna.pl

www.inanna.pl

Książka najtaniej dostępna w księgarniach

www.MadBooks.pl

www.eBook.MadBooks.pl



ŚWIATŁA W JEZIORZE GOSIA LISIŃSKA

Gdy po dwóch latach kompletnej uczuciowej suszy, dopadnie cię klęska urodzaju, możesz mieć problem z wyborem.

Karolina jest zabawną i błyskotliwą dziewczyną, od roku zakochaną bez wzajemności w koledze z pracy. I oto któregoś dnia spotyka go nad jeziorem, a wszystko się zmienia. Że jednak świat bywa złośliwy, na drodze Karoliny staje nie tylko Kuba, ale i pewien niepraw-

dopodobnie seksowny Włoch...

Przezabawne perypetie miłosne i rodzinne głównej bohaterki są tematem pierwszej obyczajowej powieści Gosi Lisińskiej z serii Miłość w Tychach.

„Światła w jeziorze” to zabawne perypetie miłosne przebojowej i pewnej siebie Karoliny Wójcik, która po kilku latach samotności, z dnia na dzień staje przed trudnym wyborem... Ta lekka, zabawna i skomplikowana historia, zapewni Wam nie mało wrażeń, a nim się obejrzyście, zapragniecie kolejnej części.

Ewelina Żyła – RedGirlBooks

Rewelacyjne i zabawne, z dużą dawką humoru i porcją erotyzmu, takie właśnie jest „Światło w jeziorze”! Dawno nie czytałam tak dobrej komedii romantycznej! Trio, piękna Karola, zabójczy Kuba i ponętny Włoch- Rob, skradli moje serce.

Agnieszka Rybska – Blonderka.pl



PIKANTNIE PO WŁOSKU GOSIA LISIŃSKA

Czy szalony romans ma szansę przetrwać się w coś trwałego? Zwłaszcza szalony romans z własnym szefem?

Życie Magdy nigdy nie było poukładane czy zwyczajne, a związek z Roberto bynajmniej tego nie zmienia. Przynosi za to mnóstwo namiętności, ale i pytań, których dziewczyna dotychczas sobie nie zadawała.

Jak potoczą się jej losy? Jakie ostatecznie podejmie decyzje?

Tego dowiecie się z tej zabawnej i bardzo erotycznej powieści.

W tej książce jest pikantnie między bohaterami na kilka różnych sposobów – pikantne kłótnie, pikantny seks, a przede wszystkim pikantny uśmiech na twarzy czytelnika.

Grażyna Wróbel – Czytaninka

Gosia Lisińska ma talent do tworzenia lekkich, pozytywnych i przy tym niezwykle zabawnych historii. Koniecznie musicie poznać Magdę i jej pikantne włoskie perypetie.

Kasia Olchowoy – Kulturancki.pl

Zakręcona i słiczna Polka, plus ponętny i seksowny Włoch – duet idealny?! A może mieszanka wybuchowa? Czeka na Was dużo śmiechu i dużo gorących emocji! Druga część "Światel w jeziorze" jest, jak sam tytuł wskazuje, bardziej pikantna, bardziej niegrzeczna, ale wciąż tak samo zabawna!

Agnieszka Rybska – Blonderka.pl



JA CIEBIE MOCNIEJ GOSIA LISIŃSKA

Kiedy wydaje ci się, że masz wszystko i naraz tracisz grunt pod stopami...

Jasiek zdobywa miłość swego życia, ale czy zdoła ją utrzymać? Czy potrafi oprzeć się pokusom? I czy miłość wystarczy, by odbudować to, co wydawało się utracone?

Wróć do Tychów, by poznać losy brata Karoliny, przebojowej bohaterki Świąteł w jeziorze, i kolejny raz zakochać

się w tym mieście.

„Ja Ciebie Mocniej” to książka, która pokazuje nam, jak ludzie potrafią kogoś łatwo ocenić po wyglądzie. To również historia, która ukazuje, że prawdziwa miłość nigdy się nie kończy, choć droga do tego, by to zrozumieć, może być wyboista. Małgorzata Lisińska po raz kolejny wywołała na mojej twarzy sporo uśmiechu, ale także przemyśleń dotyczących własnego życia. Jestem przekonana, że będziecie tą powieścią zachwyceni. Polecam.

Grażyna Wróbel – Czytaninka

„Ja Ciebie Mocniej” to powieść, która oferuje czytelnikowi przede wszystkim dobrą rozrywkę, sporą dawkę humoru, miłości, ale i nie tylko. W historii Jasika odnajdziemy wiele rozmaitych emocji, relacji stojących pod znakiem zapytania, uczuć wystawionych na próbę, a także bohaterów, którzy mierzyć się muszą z rozterkami różnej natury oraz ponieść konsekwencje swoich działań i popełnionych błędów. Twórczość Gosi Lisińskiej w takim wydaniu to coś, co mogę Wam serdecznie polecić.

Katarzyna Ewa Górka, @katherine_the_bookworm



WŁOSKIE CIACHO GOSIA LISIŃSKA

Czy słodczyce szkodzą? Czy przeciwnie: sprawiają bezgraniczną rozkosz?

I czy Emilia znajdzie odpowiedź na to pytanie w ramionach pewnego niezwykle seksownego Włoskiego Ciacha?

Oto historia pełna napiętności, ale i zabawnych wydarzeń, która nie pozwala czytelnikowi się oderwać aż do ostatniej strony.

Wróć do Tychów, by poznać brata Roberto, bohatera "Pikantnie po włosku".

Kolejna część serii Miłość w Tychach i kolejne pozytywne zaskoczenie. Bohaterowie z krwi i kości, humor i romans o jakim marzą czytelniczki. Kto skusi się na Włoskie ciacho bez kalorii? Polecam, lepsze niż cardio!

Małgorzata Falkowska

Gosia Liścińska nadciąga z gorącym romansem, po którym nawet ja potrzebowałam ochłodzenia! „Włoskie ciacho” to niezwykle kobieca, pełna humoru i wciągająca historia, którą się czyta z ogromną przyjemnością i... wypiekami na twarzy.

To jest to, czego w ostatnim czasie szukałam na księgarskich półkach!

Magdalena Jarząbek, Czytam w pociągu

Przed wami historia, która na każdym kroku będzie wywoływała uśmiech na twarzy. Do tego Gianni, bohater który skradnie każde kobiece serce, to trzeba przeczytać!

Grażyna Wróbel, Czytaninka



TERRANIE: BILANS O'BRIANA GOSIA LISIENSKA

Namiętność, niebezpieczeństwo, niewierność...

Niedaleka przyszłość i grupa ambitnych, pełnych emocji młodych ludzi, gotowych, by zmienić świat. I siebie.

Bilans O'Briana to wielowątkowa powieść o różnych aspektach pożądania, miłości, władzy i zdrady. O delikatnych kobietach, które potrafią okazać siłę i silnych mężczyznach, którym zdarzają się

chwile słabości. O tym, że nic nie jest takie, jakie się pierwotnie wydawało, a nawet najbardziej przemyślany plan może zawieść.

Wow, wow, wow! Takie połączenie gatunków, jakie zaserwowała Lisieńska, wydawało mi się ryzykowne, ale z każdą przeczytaną stroną uświadamiałam sobie, że autorka wie, co robi. Zmysłowe sceny i wciągająca akcja wróżą sukces książce. Ja jestem bardzo na tak i zachęcam Was do podróży na Terrę.

Małgorzata Falkowska, autorka

„Terranie: Bilans O'Briana” to bravurowa opowieść o ponadprzeciętnej inteligencji, wyjątkowych namiętnościach i kosztach realizacji marzeń wykraczających poza granice ludzkiego poznania. Małgorzata Lisieńska misternie tka intrygi spletające losy pozornie zupełnie obcych sobie bohaterów, a fabuła trzyma aż do ostatniej strony. Polecam!

Maria Zdybska, autorka serii „Krucze Serce”

Seksowna, zmysłowa i niepowtarzalna. Dokładnie tych słów potrzeba, aby opisać najnowszą książkę Gosi Lisieńskiej.

Mira Gross, autorka „Tylko seks”



PŁONĄCA RZĘKA ANTOLOGIA

Zmysłowe, gorące i nieprzyzwoite, te historie rozpalą was!

Czym jest prawdziwe pożądanie? Czy miłość i seks zawsze idą w parze? Na ile sposobów można opisać namiętność? Autorki antologii udowadniają, że na wiele!

Zwycięskie opowiadania drugiego konkursu literackiego Inanny. Jurorkami w konkursie były autorki: K.N. Haner,

Gosia Lisińska i Mira Gross. To właśnie te erotyczne opowiadania zrobiły na nich największe wrażenie!

Autorki

K.C. Hiddenstorm

Barbara Mikulska

Roza Violet Barlow

Aniela Wilk

Elisa Rocher

Anna Langner

I.M. Darkss

Małgorzata Lewandowska



MĘŻCZYŻNA Z PRZESZŁOŚCIĄ MONIKA JOANNA CIELUCH

Wiktor próbuje odnaleźć się w nowej rzeczywistości i stara się sprawnie manewrować pomiędzy pracą, domem, a opieką nad Agatą i Jankiem. Pewnego dnia do JJ's Studio trafia Ignacy Zarzycki. W chwili, w której trzynastolatek pojawił się w studiu, świat Różycykiego zatrzęsł się w posadach.

Czy skrzywdzony w dzieciństwie Wiktor, stanie na wysokości zadania? Jak ułoży się jego relacja z Igą – kobietą, która w swojej nieobliczalności jest zdolna do wszystkiego? Czy uda mu się pomóc Agacie w powrocie do codzienności? I z czym przyjdzie się zmierzyć Hani i Jakubowi?

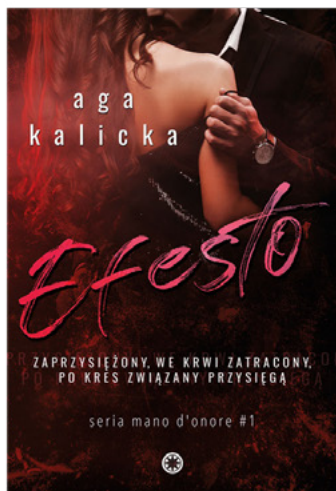
Ostatni tom cyklu Niepokorni rozerwie Wasze serca, by następnie stopniowo je posklejać w całość. Tylko, czy aby na pewno?

To już ostatnie spotkanie z bohaterami serii „Niepokorni”, ale za to jakie! Autorka sprawnie prowadzi nas przez miłosne meandry zwaśnionej pary. Historia Igi i Wiktora jest pełna rozterek, ludzkich problemów i magicznej przyziemności, które tak pokochaliśmy w poprzednich tomach. „Mężczyzna z przeszłością” jest prawdziwie wzruszającą książką, a myśl, że to ostatnie spotkanie z bohaterami powoduje tęsknotę jeszcze przed jej ukończeniem. Polecam.

Emilia Szelest, autorka serii o Weronice Kardasz

Piękna, życiowa, wciągająca – taka jest najnowsza powieść Moniki Cieluch. Autorka kolejny raz zabiera nas w podróż pełną emocji, miłości, przyjaźni i nadziei, że każdy z nas ma szansę, na swoje szczęśliwe zakończenie – dajcie się porwać, a nie pożałujecie, istny rollercoaster uczuć gwarantowany.

Karolina, @zakochana_w_romansach



EFESTO AGA KALICKA

Gdy Efesto po raz pierwszy położył dłoń na jej policzku, nie wiedział, że dziewczyna gorąca jak wulkan i równie nieprzewidywalna, co on, będzie należeć do niego.

Etna z całych sił i wszelkimi możliwymi sposobami próbuje odnaleźć się w brutalnym świecie. W jej żyłach nie płynie lava, lecz odwaga, a trzymane na dłoni serce nie należy do niej.

Efesto podąża ścieżką wybrukowaną zasadami organizacji. Kocha lub nienawidzi — nie ma nic pośrodku. W środowisku uznawany jest za bezwzględnego manipulanta, który zrobi wszystko, by uzyskać to, czego pragnie.

Efesto nie ma serca. To Etna trzyma je w garści. Zagroził, że jeśli je upuści, zdepcze lub poda innym na tacy, zabije ją. A on zawsze dotrzymuje obietnic.

Czy rzeczywistość, w której nie można pozwolić sobie na słabość, stanie na przeszkodzie ich wspólnej przyszłości? Utrata tego, co kocha się najbardziej, może okazać się ciosem, po którym nie będzie można się już podnieść...

Ta książka to kompletnie nieprzewidywalna, szalona podróż do świata, w którym rządzą zasady i honor. Zarwiecie noc, żeby dowiedzieć się, jak potoczą się losy wybuchowej pary, jaką stanowią Etna i Efesto.

Gorąco polecam!

Ludka Skrzydlewska, autorka powieści *Król grzechu*